

JÓZEF BRZozowski
ur. 1917; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Próba aresztowania przez Niemców
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin w okresie II wojny światowej, okupacja hitlerowska,

Próba aresztowania przez Niemców

Później do swojej żony chodziłem. Miedziak, który był z jej ciotką żonaty zaczyna partyzantkę uruchamiać. Ale nie nadawał się on do partyzantki. Bo za jakieś dwa tygodnie przyszły po niego Niemcy. Miał ucieczkę dobrą i zabrały go. Minęło trochę czasu, jak on nas wysypał tutaj dwóch. Dobrze, że Niemce nie znalazły tej listy, w której on miał spisanych wszystkich wojskowych - tych, którzy wróciliśmy z wojny. Niemce go wzięły i jak mu tam „Pod Zegarem” dały dobre wypić, tak on nas wydał tu czterech. I o trzeciej rano, 17. na 18. kwietnia przyjeżdżają. Ja się nie dałem wziąć, jeszcze jeden się nie dał, jednego nie było w domu, ale jednego wzięły - jedenaście miesięcy i do Oświęcimia, do pieca. Myśmy wtedy u ojca mieszkali, teraz tam mieszka brat. Jak strzechą pokryty był ten dom to kłosa były na strychu opuszczone, i ja się tam wsunąłem, i taki jeszcze dzban przede mną stał, z wodą, i snopek taki był, rzuciłem na siebie. Byłem tylko w koszuli, w kałesonach i w butach wojskowych. A było dwóch naszych kochanych Polaków, jeden nazywał się Sezartowicz. On dostał karę śmierci później, jak już tu wlażyły te [komunisty], taki sędzia Czerniak go sądził. I one wywaliły okno, a myśmy tu z nimi bojowo postępowali. Wsadził pistolet w okno, a myśmy byli też uzbrojeni. Szwagier miał widły, ja miałem siekiere, bo tu chodziły bandyty i ludzi rabowały. Myśmy byli przygotowani, żeby im nie dać się. On wsadził pistolet, bo one się podawały jako policja. A szwagier tymi widłami [do niego], a on kic od okna! Ale wywaliły okno i zawołały takiego pomocnika, żeby oświadczył, że to policja. Ja [myślę], co tu [zrobić]. Na strych trzeba by. Wskoczę - ona za mną. Dopiero byliśmy pół roku po ślubie. Mówię jej: „Chowaj mnie gdzieś!”, ona mówi: „Gdzie cię schowam?”, to mówię: „Schódź raz dwa!”. Ona zeszła. A ja tam [się ukryłem], gdzie on wychodził na strych. On w kącie szukał, a ja tutaj przy samym wejściu [stałem]. On popatrzył w kącie, szukał, szukał - cywil, nasz polski, ten co rozstrzelony został. Ja go widzę - w kapeluszu, w czarnej jesionce, pistolet w ręce trzyma. Jak wychodził to [się osłaniał], żebym ja go wtedy czym [nie zaatakował]. Zeszedł. „No gdzie on jest?” - tak na brata, ojca i szwagra. A oni mówią: „Wieczór poszedł do teścia i nie wrócił. Nie wiemy, czemu nie wrócił”. „To my tam pojedziemy” - i dawaj ojca brać, żeby pokazał gdzie ten teść mieszka. A teściem był przecież Kokowicz. A ten, co był już związany drutem, co go złapały wcześniej, mówi: „Nie bierzcie go. Ja wiem, gdzie jego teść mieszka”. Był bojowy. I jak go wzięły tak więcej nie przyjechały. Nie wydał nikogo Wilkołaski - to był żołnierz! A ten, co się dowódcą obierał, to był za miękki. Potem przyszły komunisty i znowu czuję, [że] na Sybir [mnie] szły.

Data i miejsce nagrania	2010-04-30, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Joanna Koziół
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"